

Anna Kamińska

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Instytut Filologii Polskiej
e-mail: zofianka@gmail.com
tel. 662 754 899

Między wolnością a zniewoleniem

Możność pozbycia się wolności nie jest wolnością.

John Stuart Mill¹

Streszczenie. Artykuł prezentuje, czym się różni wolność i wyzwolenie od niewoli i zniewolenia, dzisiejsze mylenie tych pojęć prowadzi bowiem do sytuacji, w której przez wolność rozumie się zniewolenie, a przez zniewolenie – wolność. Skutkuje to neoliberalnym zubożeniem na wolność autentyczną oraz niezdolnością do korzystania z niej. Okazuje się, że w demokracji jest taki punkt, w którym narzucona konieczność przybiera formę wolnego aktu. Paradoks polega na tym, że stwarza się warunki, w których jednostki same chcą robić to, czego się od nich żąda, decydują się na dobrowolne zniewolenie, popadają w niewolę pozornej wolności, ulegając złudzeniu samostanowienia. Ta niby-wolność faktycznie zabrania tego, na co formalnie zezwala.

Słowa kluczowe: wolność, zniewolenie, postkapitalizm, demokracja, neoliberalizm, uniwersytet

Wprowadzenie

8 maja 1985 r., w 40. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej, Richard von Weizsäcker wygłosił w zachodnioniemieckim parlamencie przemówienie, którym wywołał polityczno-historyczną debatę o stosunku Niemców do przeszłości Trzeciej Rzeszy. Przemówienie przeszło do historii i dziś w Niemczech powszechny jest pogląd, że było ono dla niemieckiej tożsamości uwalniające. Weizsäcker wy-

¹ J.S. Mill, *O wolności*, w: idem, *Utylitaryzm. O wolności*, PWN, tłum. M. Ossowska, A. Kurlandzka, Warszawa 1959, s. 267.

powiedział uniwersalne zdanie, które zachowuje aktualność zarówno w polityce międzynarodowej, jak i w debatach w Polsce. Podkreślił mianowicie, że dzień 8 maja 1945 r. był dla Niemiec również dniem wyzwolenia – wyzwolenia od nazizmu. A nie zapominajmy, że mówił to były kapitan Wehrmachtu, wielokrotnie odznaczany uczestnik walk na froncie od początku wojny, który zrzucił mundur dopiero pod sam jej koniec². Obecny prezydent Niemiec, Joachim Gauck, były wschodnioniemiecki przeciwnik systemu komunistycznego, w 70. rocznicę zakończenia drugiej wojny wypowiedział się w podobnym duchu, stwierdzając, że narody Związku Sowieckiego wyzwoliły Niemcy 8 maja 1945 r. i dlatego należy im się wdzięczność oraz szacunek.

Ten szczególnie dramatyczny moment dziejowy, w którym – jak wynika z powyższych zdań – klęskę przekuto w wyzwolenie, pobudza do filozoficznej refleksji nad wolnością i zniewoleniem. Wypowiedzi te traktuję więc jako punkt wyjścia moich rozważań. Chciałabym wyjaśnić, czym różni się wolność i wyzwolenie od niewoli i zniewolenia. Uważam bowiem, że mylenie tych pojęć prowadzi do sytuacji, w której przez wolność rozumie się zniewolenie, a przez zniewolenie – wolność, co skutkuje zubożeniem na wolność autentyczną oraz niezdolnością do korzystania z niej.

Ujmując rzecz z ogólnej perspektywy filozoficznej, można stwierdzić, że wolność jest nieusuwalną potrzebą oraz trudnym zadaniem. Jak mawiał Jean-Paul Sartre, jest ona niezbędna i przekłeta. Sama w sobie nie jest wartością absolutną i bezwzględną, lecz dopiero umożliwia tworzenie lub wybór wartości.

Pisząc o zagrożeniach wolności obywatelskiej, brytyjski XIX-wieczny filozof i parlamentarzysta John Stuart Mill przestrzegał przed despotyzmem duchowym³. Zauważał, że oprócz tyranii urzędów istnieje także tyrania uprzedzeń, zabobonów, zwyczajów, opinii publicznej i nastroju większości – despotyzm „zbiorowej miernoty”⁴, ludzi o ciasnych horyzontach śniących swój „głęboki sen ustalonych opinii”⁵.

J.P. Sartre podkreślał zaś, że wolność człowieka realizuje się w przyjmowaniu określonych ideałów, tworzeniu wartości w otaczającym świecie. I tej wolności nie można się pozbyć, nie można przed nią uciec. W tym sensie człowiek jest na nią skazany, jest skazany na wolność i jakkolwiek paradoksalnie by to brzmiało – na towarzyszącą jej odpowiedzialność. Jednak większość ludzi boi się wolności i próbuje przed nią uciec.

² W. Pięciak, *Richard von Weizsäcker*, „Tygodnik Powszechny”, 6-8.02.2015, s. 7.

³ J.S. Mill, op. cit., s. 165.

⁴ Ibidem, s. 212.

⁵ Ibidem, s. 178.

1. Między „wolnością od” a „wolnością do”

Myślę, że w dzisiejszych czasach mamy do czynienia z opisywaną przez Ericha Fromma „ucieczką od wolności”⁶. W pewnym sensie spełniają się słowa Wielkiego Inkwizytora z *Braci Karamazow* Fiodora Dostojewskiego, że najbardziej męczącą troską człowieka jest: mając wolność, szukać, komu by się tu pokłonić.

E. Fromm sądził, że może istnieć stan wolności pozytywnej, w którym jednostka realizuje swoją osobowość, żyje jako niezależne Ja, a zarazem jest zjednoczona ze światem, z innymi ludźmi i przyrodą. Zakładał optymistycznie, że „człowiek może być wolny, a jednak nie samotny, krytyczny, a jednak nie przepojony wątpliwościami, niezależny, a jednak stanowiący integralną część ludzkości”⁷. I dodawał, że działalność podejmowana z wolnej woli nie jest aktywnością przymusową, w którą jednostka jest wpędzona przez swoją izolację i bezsilność, ani też nie jest aktywnością człowieka-automatu, polegającą na bezkrytycznym przyswajaniu wzoru podawanego z zewnątrz i na budowaniu Ja pozornego, będącego wcieleniem obcych wzorów myślenia i odczuwania. Wierzył on w istnienie szczególnej właściwości twórczego działania, które obejmuje jednocześnie sferę uczuć i zmysłów, intelektu i woli, które dotyczy myślenia, czucia i działania.

Okazało się jednak, że rozżew między „wolnością od” (czyli negatywną wolnością od wszelkich więzów i przymusów) a „wolnością do” (czyli możliwością pozytywnej realizacji wolności i osobowości, wolnością jako mocą i godnością jednostki) prowadzi do ucieczki w nowe kajdany. Nie mogąc przejść od wolności negatywnej do pozytywnej, ludzie próbują całkowicie uciec od wolności, a główne społeczne szlaki tej ucieczki to podporządkowanie wodzowi czy nowym formom autorytatywnym lub przymusowa konformizacja i zautomatyzowanie.

Nieskorzy do tego, by upierać się przy ważnych dla siebie wartościach, ludzie nie robią tego, co chcą, lecz poddają się faktycznym lub rzekomym nakazom sił zewnętrznych. Często są zupełnie niezdolni doświadczyć uczucia: „ja chcę” albo „ja jestem”. Jak zauważa współczesny słoweński filozof Slavoj Žižek⁸, wola ludzi staje się bierna, przekształca się w niechcenie, chcenie przeniesione zostaje bowiem na podmiot, który chce za nich.

Z kolei francuski krytyk kultury Jean Baudrillard⁹ diagnozuje, że w dzisiejszych czasach ludzie są coraz mniej zdolni do wiary, potrafią jedynie „wierzyć temu, kto wierzy”; są coraz mniej zdolni do miłości, umieją jedynie „kochać tego, kto kocha”; są coraz mniej zdolni do własnych pragnień, są w stanie jedy-

⁶ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. Olga i Andrzej Ziemiłscy, Czytelnik, Warszawa 1993.

⁷ Ibidem, s. 240.

⁸ S. Žižek, *Od tragedii do farsy, czyli jak historia się powtarza*, tłum. B. Szelewa, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 231.

⁹ J. Baudrillard, *Przejrzystość zła*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2009, s. 183-184.

nie „chcieć tego, czego chcą inni”. Wolą poddać się nadzorowi kogoś innego niż kontrolować się samemu oraz wolą być uciskani, wyzyskiwani i prześladowani przez innych, byle nie przez siebie. Jednak w ten sposób „marsz ku wyzwoleniu” i emancypacji, którego celem miało być poszerzenie autonomii, okazuje się w istocie uwstecznieniem. Cokolwiek przychodzi z zewnątrz, nawet najgorszy wyzysk, przez sam fakt pochodzenia od czegoś innego czy od innego człowieka (innych ludzi), uznawane jest za dobroczynne, za jakąś przewrotną korzyść płynącą z alienacji jako wyzbycia się siebie. Uznaje się, że podobnie jak lepiej być monitorowanym przez kogoś innego, lepiej też być szczęśliwym bądź nieszczęśliwym za sprawą innego, a nie siebie samego. Krótko mówiąc, lepiej być zależnym od czegoś, co od nas nie zależy.

2. Zobojętnienie na wolność

W dzisiejszym świecie neoliberalizmu dominuje zatem zobojętnienie na wolność. Wydaje się, że większość ludzi nie potrafi udźwignąć jej ciężaru, ponieważ – jak konstatuje Zygmunt Bauman – „aby wolność *de iure* przekuć w wolność *de facto*, trzeba mocy, a ona bardzo wybiórczo bywa rozdzielana”¹⁰.

W erze negatywnej globalizacji, czyli niszczenia ochronnych siatek wspólnotowych, wolność kojarzy się opacznie z brakiem wyboru, ograniczeniem praw, brakiem bezpieczeństwa, zubożeniem i upokorzeniem. Brakuje zrozumienia, że jako stosunek społeczny wolność jest również świadomością konieczności, reguł i ograniczeń. Dlatego częściej za przejawy osobistej wolności uznaje się elastyczność, bezpieczne podporządkowywanie się i niewolnicze naśladowanie stylu życia narzucanego w dostępnej ofercie rynkowej. Mamy zatem do czynienia z tzw. wolnością, która nie pozwala, nie daje szans i nie dopuszcza do budowania i rozwijania własnej autonomii i osobowości. Innymi słowy, z nową postacią determinizmu, zniewoleniem opakowanym w pozór wolności. Jak pisał E. Fromm:

Odczuwając potrzebę bezpieczeństwa, ludzie wybierają własne uzależnienie, tym bardziej, jeśli jest ono łagodzone przez względną wygodę materialnego życia oraz ideologie, które „pranie mózgu” nazywają edukacją, poddanie – wolnością¹¹.

Wygląda na to, że dzisiaj mamy do czynienia z czymś na podobieństwo nowej platońskiej jaskini. Wolność odbiera się jako zniewolenie, a zniewolenie – jako wolność, „pozbywamy się wolności na wszelkie możliwe sposoby, aż po wymyślanie nowych postaci zniewolenia”¹².

¹⁰ Z. Bauman, R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska, *Życie w kontekstach. Rozmowy o tym, co za nami i o tym, co przed nami*, Wyd. Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 114.

¹¹ E. Fromm, *Rewolucja nadziei*, tłum. H. Adamska, Rebis, Poznań 1996, s. 91.

¹² J. Baudrillard, *Pakt jasności. O inteligencji zła*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005, s. 38.

3. Nowe postacie zniewolenia

Nową postacią zniewolenia jest np. miękki przymus w przebraniu przywileju. Polega on na tym, że naciski, jakim poddawani są członkowie płynnie nowoczesnego społeczeństwa konsumentów, nie odwołują się do gróźb i środków przymusu, czyli nakazów (musisz to zrobić) lub zakazów (nie wolno ci tego zrobić), lecz opierają się na umiejętnej sugestii (chcesz tego, zasługujesz na to, jesteś tego wart/a, możesz to mieć, więc sięgnij po to). Ponieważ apelują do *amour de soi*, nie wywołują sprzeciwu i nie skłaniają do buntu.

E. Fromm dawno już zauważył, że kapitalizm potrzebuje ludzi, którzy zapewnią mu sprawną masową współpracę¹³. Najlepiej, gdy są to jednostki potrzebujące coraz więcej konsumować, mające zestandaryzowane gusty i upodobania, dające się łatwo przewidywać i kształtować, słowem: łatwe do manipulowania. Dobrze, gdy czują się wolne i niezależne, nie kierują się żadnym autorytetem, zasadą czy sumieniem – i dlatego chcą, aby im rozkazywano, chcą wykonywać to, czego się od nich oczekuje, dopasowywać się bez tarć do społecznej maszyny. Mają to być ludzie, którymi można kierować bez użycia siły, prowadzić bez przywódców, sterować i przynaglać bez wskazywania celu – poza tym jednym, aby funkcjonowali, byli ciągle w ruchu, działali i szli naprzód. Mają nie sprawiać kłopotu, a najwyższą ich cnotą ma być niewychylenie się. „W ostateczności społeczeństwo tego rodzaju produkuje dwie tylko grupy ludzi: warunkujących i warunkowanych; barbarzyńców aktywnych i biernych”¹⁴ – stwierdza E. Fromm.

Uważam, że powyższa charakterystyka doskonale pasuje do społeczeństwa płynnej ponowoczesności, w którym przymus został zastąpiony przez stymulację, narzucanie obowiązkowych wzorców zachowania przez uwodzenie, policyjne nadzorowanie zachowania przez *public relations* i reklamę, a regulacja normatywna przez rozbudzanie nowych potrzeb, sugerowanie, namawianie, hipnotyzowanie i manipulowanie.

Podążając za refleksją E. Fromma¹⁵, można zapytać retorycznie: po co autorytaryzm w otwartej formie, jeśli autorytet anonimowy skłania ludzi do całkowitego podporządkowania się *Temu* ze strachu przed ostracyzmem czy przed popełnieniem „grzechu przeciwko bogu konformizmu”?

Jak się okazuje, metody usypiania zdolności krytycznego myślenia jeszcze bardziej zagrażają demokracji, są bardziej niemoralne i niszczyielskie dla integralności osoby ludzkiej niż bezpośrednie ataki i represje. Herbert Marcuse nazwał to „represywną ideologią wolności, zgodnie z którą ludzka wolność może

¹³ E. Fromm, *O sztuce miłości*, tłum. A. Bogdański, Rebis, Poznań 2004, s. 89; idem, *Zdrowe społeczeństwo*, tłum. A. Tonalska-Dulęba, PIW, Warszawa 1996, s. 118.

¹⁴ E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, op. cit., s. 225.

¹⁵ Ibidem, s. 161, 165.

dalej kwitnąć w życiu pełnym znoju, ubóstwa i głupoty”¹⁶. Nie uwzględnia ona bowiem tego, że człowiek nie ma szans być wolnym, dopóki nie zyska umiejętności widzenia, myślenia i wiedzy o tym, co się rzeczywiście wokół niego dzieje i co sam może uczynić, aby to zmienić. Musi być wolny do swego wyzwolenia, zanim będzie mógł stać się wolnym. Bez tego jest zdeterminowany do bycia niewolnikiem i do zadowolenia z tej roli. Jak pisali Max Horkheimer i Theodor Adorno, „oszukiwane masy ulegają mitowi sukcesu znacznie bardziej niż ci, którzy sukces odnieśli. Masy mają pragnienia. Niezadowolone obstają przy ideologii, za której pomocą się ich zniewala”¹⁷. M. Horkheimer dodawał jeszcze: „Małpują swych strażników więziennych, czczą symbole swego zniewolenia i nie są skłonni atakować owych strażników, lecz gotowi rozerwać na sztuki każdego, kto chciałby ich od nich oswobodzić”¹⁸.

Na tym właśnie polega samooslepiająca irracjonalność. Po co bezpośrednio represje, jeśli kurczaka można po prostu przekonać, by z własnej woli poszedł pod nóż? Samoosłepienie polega na tym, że ludzie wybierają i głosują niezgodnie ze swoim interesem. Mamy więc dziś do czynienia z pozornie wolnym wyborem, a właściwie z paradoksem przymuszonego wyboru, *servitude volontaire* (dobrowolnej służebności). Ten paradoks polega na tym, że stwarza się warunki, w których jednostki same chcą robić to, czego się od nich wymaga.

W demokracji jest taki punkt, w którym narzucona konieczność przybiera formę wolnego aktu. Ta niby-wolność zabrania tego, na co formalnie zezwala. Pod pozorem wolności stwarza się sytuację braku alternatywy. Pod pozorem szerokiego wachlarza możliwości wyboru nie daje się w zasadzie żadnego wyboru. Mam „wolny wybór pomiędzy znakami firmowymi i gadżetami”¹⁹.

Otacza nas paradoksalny i przewrotny terror presji i opresji „wolnego” wyboru. Na przykład w szpitalach, w rozmowach lekarzy z pacjentami nastąpiło przesunięcie z „dolega ci to a to, więc trzeba zrobić to a to” na „masz do wyboru to albo to za takie albo takie pieniądze, jaka jest twoja decyzja?”. Oszołomieni pacjenci (zamienieni w klientów i konsumentów), na których zrzuca się odpowiedzialność za te „własne wybory” i ich konsekwencje, czują się wówczas, jakby byli w obcym kraju bez znajomości języka. Gdy lekarz mówi: „masz do wyboru”, nie będąc zobowiązany zaoferować fachowej oceny i pomocy, jest to rodzaj porzucenia i zobojętnienia. W pytaniach, które rzekomo odwołują się do wolności wyboru, kryje się pytanie o wiele bardziej gruntowne: „Powiedz nam, jakim

¹⁶ H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*, tłum. S. Konopacki, Z. Koenig, WN PWN, Warszawa 1991, s. 63.

¹⁷ M. Horkheimer, T. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, tłum. M. Łukasiewicz, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2010, s. 136.

¹⁸ M. Horkheimer, *Zmierzch. Notatki z Niemiec 1931-1934*, tłum. H. Walentowicz, Książka i Wiedza, Warszawa 2002, s. 128.

¹⁹ H. Marcuse, op. cit., s. 25.

rodzajem obiektu handlowego chcesz być?”. Wszystko po to, by podtrzymywać nieustanny proces konsumpcjonistycznego wynajdowania siebie na nowo. Jako wolność wyboru przedstawia się obowiązek wyboru: musisz wybierać, czyli – jak to określa Z. Bauman – „czyni się cnotę z konieczności”²⁰. W wyniku tego większość najpowszechniejszych dziś ludzkich cierpień wyrasta bardziej z nadmiaru możliwości przy braku woli, wiedzy i orientacji niż z faktu istnienia zakazów.

Klasyczną sytuację wymuszonego wyboru przedstawia Aldous Huxley w antyutopii *Nowy wspaniały świat*: „Ludzie są szczęśliwi; otrzymują wszystko, czego zapragną, a nigdy nie pragną czegoś, czego nie mogą otrzymać [...]. każdy jest tak warunkowany, że może robić tylko to, co robić powinien”²¹. Jest to dobrowolność niewolnictwa, którego się w ogóle nie dostrzega. Chodzi o to, aby ludzie chcieli i polubili to, co robić muszą, aby sami chcieli robić to, czego się od nich wymaga, aby zdecydowali się na dobrowolne zniewolenie, popadli w niewolę pozornej wolności i zarazem ulegli złudzeniu samostanowienia. Mają się podporządkować w sposób dobrowolny i całkowity. Mają pragnąć „swobodnie i spontanicznie” tego, czego oczekuje od nich rynek. Mają chcieć „spontanicznie” tych produktów i tego stylu życia, jaki sugeruje im reklama i środki masowego przekazu. W ten sposób – za sprawą mentalnego, a także i biologicznego warunkowania – dostosowuje się przyszły popyt do przyszłej podaży przemysłowej.

Wbrew pozorom jednak – jak pisała Hannah Arendt – „rządy Nikogo nie są tożsame z brakiem rządów i wszyscy są jednakowo bezsilni, mamy tyranię bez tyrana”²². Podobnie jak AIDS niszczy system odpornościowy organizmu, uwodzenie, szantażowanie, otumanianie i zbiorowe zatrucie, czyli mentalne AIDS, powoduje „upośledzenie odporności ciała społecznego”²³.

Postacią takiej tyranii bez tyrana jest np. uwodzenie jako symboliczne panowanie, czyli włączanie w grę pozorów i wymianę symboliczną. W dobie wszechogarniającej tolerancji znikają zakazy i ograniczenia, wartości, ideologie i idee. Jednak „wolność”, czy raczej dowolność, która pozostaje po odrzuceniu tego wszystkiego, okazuje się tym większym zniewoleniem. W wyniku uwodzenia pojawia się nowy ład moralny, w którym to, co najgorsze, staje się najlepszym chwytym reklamowym.

A zatem dominujący rodzaj wolności i wyzwolenia może okazać się niewolą, a dominujący rodzaj równości – narzuconą nierównością, mimo iż fakt ten zostaje pozbawiony możliwości ujawnienia się poprzez przyjętą definicję tych pojęć. W ten sposób wewnątrz demokracji pozornie bezboleśnie likwidowane są podstawy demokracji. Rezultatem tego jest orwellowski, biurowo-technologiczny język

²⁰ Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, WN UMK, Toruń 1995, s. 72.

²¹ A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*, tłum. B. Baran, Muza, Warszawa 2010, s. 49.

²² H. Arendt, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, tłum. A. Łagodzka, W. Madej, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998, s. 104.

²³ J. Baudrillard, *Zbrodnia doskonała*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 166.

neo-nowomowy, stapiający dwie sprzeczności oraz całkiem różne dziedziny lub jakości w jednym obłudnym pojęciu, „w jednym olśniewającym błysku”²⁴, totalna komercjalizacja łącząca w jednym gładkim określeniu antagonistyczne uprzednio sfery życia, hipnotyczne formuły, które powtarzane w nieskończoność, utrwalają oczekiwane znaczenie w umysłach odbiorców. Oczekuje się przecież, w dodatku nie bezzasadnie, że zareagują oni w utrwalony i jedynie właściwy sposób. Towarzyszy temu ogólna akceptacja kłamstw przez prywatną i publiczną opinię, przemilczanie ich monstrualnej, surrealistycznej treści, zobojętnienie na przejawy protestu i odmowy, uodpornienie się na wewnętrzne sprzeczności. Ostatecznie przecież z tej właśnie jaskrawej i rażącej antynomiczności czyni się narzędzie reklamy.

Wewnętrzna sprzeczność, będąca głównym wykroczeniem przeciwko logice, jest zasadą logiki manipulowania. Nikt nie bierze jej poważnie, wszyscy wiedzą, że jest oszustwem, a jednak w niej uczestniczą. Zupełnie jak ten człowiek, który zawiesił podkowę na drzwiach domu, chociaż w nią nie wierzył, ale słyszał, że podobno działa, nawet jeśli się w nią nie wierzy. Ludzie nie wierzą reklamie, ale ona usprawiedliwia sama siebie w działaniu – w sprzedawaniu i kupowaniu, w odmowie słuchania innych. Ludzie na ogół dostrzegają ekonomiczne i polityczne szaleństwo, a jednak je kupują. Absurdalnie ten rodzaj wiedzy o drugiej stronie jest istotną częścią utrwalenia istniejącego stanu rzeczy, wielkiego zjednoczenia przeciwieństw, które przeciwdziała zmianie jakościowej, ponieważ wiedza ta należy do egzystencji całkowicie pozbawionej nadziei czy też całkowicie predeterminowanej. Zauważmy przy tym, że owa absurdalna akceptacja nie jest wymuszona przez jakąś agendę terrorystyczną, lecz przez przytłaczającą anonimową siłę i skuteczność społeczeństwa masowego. Ta szczególna „logika” społeczeństwa, które stać na to, aby obejść się bez logiki i igrać ze zniszczeniem, jest już tylko żalospną karykaturą dialektyki. Jest to dobrze nam znana technika przemysłu reklamowego, używana metodycznie do wytwarzania obrazu zrastającego się z towarem i zarazem z umysłem jego potencjalnych nabywców, technika pomagająca sprzedawać równie dobrze rzeczy i ludzi.

4. Wolność a uniwersytet

Omawiany tu problem wolności i zniewolenia nie jest sprawą abstrakcyjną. Aby go dostrzec, nie trzeba daleko szukać. Wystarczy rozejrzeć się np. po uniwersytecie i zadać sobie pytanie: Czy uniwersytet jest jeszcze przestrzenią wolnego myślenia? Czy wiedza i myślenie są jeszcze wartością autoteliczną, czy też już wszystko przeliczane jest na punkty i w końcu na pieniądze?

²⁴ H. Marcuse, op. cit., s. 126.

Tradycyjnie uniwersytet pozostawał zawsze względną, ale jednak oazą myślenia nieskomercjalizowanego. Dzisiaj postrzega się go raczej jako usługodawcę, a nie przybytek wiedzy stanowiącej cel w sobie. Dopominać się obecnie na uniwersytecie o sferę wolnego, krytycznego myślenia to nie tylko naiwność, ale wręcz skandal. Dopóki otoczenie społeczne i polityczne nie zacznie cenić bezinteresownej wiedzy i krytycznego myślenia, dopóty uniwersytet będzie tylko jedną z wielu rynkowych korporacji, a wiedza – „momentem w krążeniu kapitału” – jak pod koniec lat 70. XX w. proroczo pisał Jean-François Lyotard.

Współczesna reforma uniwersytetu zdaje się odciągać młodych, zdolnych ludzi od pracy intelektualnej na rzecz *quasi*-biznesowej działalności prowadzącej się do pozyskiwania pieniędzy dla przedsiębiorstwa zwanego dawniej uniwersytetem. A zarazem konsekwentnie osłabia instynkt wolnościowy poprzez stwarzanie coraz lepszych warunków do wymiany wolności akademickiej na dobra materialne, czyli mówiąc kolokwialnie: „frukta za wolność”²⁵.

Można zauważyć, że nastąpiła komercjalizacja myślenia. Nie odróżnia się „opłaca się” (które jest z dziedziny płacy i ekonomii) od „warto” (które jest z dziedziny wartości i etyki). Nie bierze się pod uwagę, że czasami warto robić coś, co się nie opłaca, a nader często opłaca się robić coś, czego robić nie warto.

Wskutek tego humanistyka znalazła się między młotem komercjalizacji a kowadłem ideologizacji i polityzacji. Żąda się od niej, żeby była paratechnologią i współpracowała z biznesem, a jednocześnie była zgodna z ideologicznymi priorytetami aktualnych ekip rządzących. Wyrazem tego jest „urodzaj” grantów, które służą z jednej strony krzewieniu konserwatyizmu i klerykalizmu, a z drugiej strony umacniają dogmatyczny, żarłoczny neokapitalizm-kanibalizm.

Niestety również niemała część uczonych i nauczycieli „kupiła” logikę systemu rynkowego – więcej zarabia ten, kto przynosi wymierny zysk. Oczekiwanie, że w systemie nastawionym na rynkowy przyrost mocy państwo i społeczeństwo zechce wynagradzać tych, którzy temu przyrostowi mocy nie służą, to nie tylko naiwność, ale wręcz kwadratura koła. Zupełnie jak w *Nowym wspaniałym świecie* A. Huxleya: „Wolność jest nieefektywna i przykra. Wolność to okrągły kołek w kwadratowej dziurze”²⁶.

W wyniku tych procesów wolne myślenie coraz częściej przenosi się poza struktury uniwersyteckie. Mamy do czynienia z ucieczką myślenia z uniwersytetu. Tymczasem, jak przestrzegała H. Arendt:

Jest w zupełności prawdą, że uniwersytety nie zdołają przetrwać, jeśli nastąpi koniec „niezależności intelektualnej i bezinteresownego poszukiwania prawdy”; co gorsza

²⁵ P. Nowak, *Wolność i Uniwersytet*, w: idem, *Hodowanie troglodytów. Uwagi o szkolnictwie wyższym i kulturze umysłowej człowieka współczesnego*, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2014, s. 15.

²⁶ A. Huxley, op. cit., s. 47.

nie jest możliwe, by jakiegokolwiek cywilizowane społeczeństwo mogło przetrwać zanik tych niezwyklej instytucji, których główną funkcją społeczną i polityczną jest właśnie zachowanie bezstronności i niezależności od nacisku społecznego oraz władzy politycznej. [...] Cóż, o wiele bardziej prawdopodobne jest, że nowa rasa intelektualistów, znana wcześniej pod nazwą technokratów, zapoczątkuje wiek tyranii i absolutnej jałowości²⁷.

Zapomina się przy tym, że jednym z największych zagrożeń demokracji jest populistyczne i rynkowe ogłupianie społeczeństwa. Trudno się spodziewać, aby ci, co żyją z oszukiwania ludzi, przejmowali się losem demokracji, jednak elity powinny o tym myśleć i działać raczej w interesie demokracji, choćby dlatego, że jej krach jest dla nich największym zagrożeniem. Wszak od rozprawy z elitami intelektualnymi zaczynały się wszystkie totalitaryzmy. Gdy wykształcenie zamiera z przyczyn ekonomicznych, wtedy powstają i mogą rozwinąć się na nieoczekiwaną skalę warunki do masowej paranoi.

Jeszcze trzydzieści lat temu krytykowano uniwersytety za struktury korporacyjne, ciepłe stosunki z biznesem, obsesję na punkcie przygotowania studentów do wymogów rynku pracy, natomiast dzisiaj właśnie to stanowi przedmiot pożądania, a najgorszą obelgą dla uniwersytetu jest nazwanie go instytucją elitarną. Zupełnie pomija się fakt, że siła rynku stanowi zagrożenie dla autonomii akademickiej oraz jakości nauki, że istnieje napięcie pomiędzy światem intelektu a światem interesów. Przedsiębiorca oferuje społeczeństwu „dobra konsumpcyjne”, rozumiane jako to, co ludzie zechcą kupić, natomiast intelektualista próbuje zrozumieć i wytłumaczyć, czym jest „dobro”. A ponieważ część z tego, co rynek oferuje społeczeństwu, nie przedstawia żadnej wartości, należałoby ludzi do owych „dóbr” raczej zniechęcić. Konsumpcja kultury stała się dynamiczną właściwością dzisiejszego społeczeństwa, jednak jej wzrost niewiele mówi o jakości tego, co jest konsumowane. Traktowanie studentów jako konsumentów, zachęcanie ich raczej do biernego odbioru usług i przyswajania niż do aktywnego studiowania, przedkładanie dostępności (inkluzji) nad intelektualne treści samego kształcenia prowadzi do „macdonaldyzacji” uniwersytetu.

Zjawisko, które ekonomia określa dziś mianem „gospodarki opartej na wiedzy”²⁸, polega na tym, że uniwersytet stał się sercem „przemysłu wiedzy”, a biznes i uczelnia weszły w ścisłą symbiozę. Badacze z oczywistych względów przestają być zainteresowani wynalazkami, na których nie będą mogli dobrze zarobić. Jednak te klocki, jakimi są wiedza i przemysł, trudno złożyć w jeden spójny obrazek, bo nie są z tych samych bajek. Dlatego „przemysł wiedzy” nie zawsze chce działać, szczególnie na uniwersytetach. Jednak wszechobecna ideologia go-

²⁷ H. Arendt, op. cit., s. 212.

²⁸ W.M. Orłowski, *Pora złożyć te klocki*, „Gazeta Wyborcza”, 3-4.08.2013, s. 29.

spodarki wolnorynkowej, mimo protestów wielu grup społecznych, usunęła już na margines alternatywy i narzuciła antyintelektualizm, dyktat zysku i bezmyślną, krótkodystansową interesowność jako obowiązkowy model naszych czasów. Szczególnie niszczące okazało się to dla humanistyki. Straciła ona swoją pozycję, lekceważy się ją, uznając za formę fantazjowania albo narcystycznego pobleżania sobie. Za metodologiczną normę w badaniach humanistycznych uznano powierzchowny neoempiryzm i model produkcji przemysłowej, a miejsce profesora zastąpił administrator. Jak pisze Rosi Braidotti:

Współcześnie przestał obowiązywać renesansowy model humanistycznej akademii powiązany z figurą badacza jako artysty lub rzemieślnika cierpliwie pracującego przez długie lata nad swoimi badaniami, bez skrępowania i ograniczeń. Został on zastąpiony nowoczesnym „fordowskim” modelem uniwersytetu jako jednostki łańcucha produkcji wytwarzającej masowo dobra akademickie²⁹.

Jej zdaniem „uniwersytet postmodernistyczny” przekształcił się w „multiwersytet”³⁰. Stawiając czoło wymaganiom konkurencyjnego rynku pracy i świata korporacyjnego, sam stał się korporacją ukierunkowaną na zyski i odartą z tradycji. W rzeczywistości jednak ów „multiwersytet” jest raczej nieporęczną i drogą biurokracją. Naukowcy funkcjonują bardziej jak kadra kierownicza średniego szczebla w przedsiębiorstwach prowadzonych przez księgowych i doradców finansowych niż jako niezależni badacze samoorganizującej się wspólnoty. „Profesoriat”³¹ i studenckie ciała reprezentacyjne kupiły neoliberalną logikę ekonomiczną, w wyniku czego humanistyka stała się czymś w rodzaju luksusowego intelektualnego dobra konsumpcyjnego. Uniemożliwia to stosowanie metod i praktyk humanistycznych i oznacza kres uniwersalnego ideału transcendentnych wartości oraz europejskich ideałów. Badania podstawowe zastąpiło „brokerstwo idei”³², czyli promowanie idei, które da się bezpośrednio wprowadzić na rynek. „Brokerzy idei” rozprawdzają „produkty wiedzy” wśród studentów-użytkowników obeznanych z infrastrukturalną produkcją wiedzy. Jednak zubożenie na wartość wiedzy, fakt, że miejsce uczniów i nauczycieli zajmują „uczniowie i absolwenci rynkowej szkoły konsumenckiego życia”³³, okazuje się w końcu zgubny. Nie mówiąc o tym, że stoi w sprzeczności z celami, jakie przyświecały szkolnictwu i edukacji przez większą część ich historii.

²⁹ R. Braidotti, *Globalny „multiwersytet”*, w: eadem, *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, WN PWN, Warszawa 2014, s. 323-324.

³⁰ Ibidem, s. 331

³¹ Ibidem, s. 332.

³² Ibidem, s. 338.

³³ Z. Bauman, *Razem osobno*, tłum. T. Kunz, Wyd. Literackie, Kraków 2003, s. 130.

5. Wolność – demokracja – wolny rynek

Tymczasem, jak przypuszczam, jednym z głównych problemów otaczającego nas świata jest gigantyczny wzrost nierówności, zasłaniany pogodnymi bajkami o tym, że gdy bogaci się bogacą, to biedni też, bo bogactwo przecieka w dół. A w rzeczywistości sprawni „hydraulicy” dawno już zatkali ten „przeciek”. Nie jest w dobrym tonie mówić o wycisku. Mamy eufemistyczną „elastyczność rynku pracy”, „optymalizację polityki kadrowej”, „redukowanie firm”, „racjonalizowanie zatrudnienia”, „ekonomizację i prawa rynku”. Przedsiębiorcy „tną koszty”, „operacjonalizują zarządzanie” i „pomniejszają straty”, przenosząc produkcję do innych rejonów świata. Słyszając przyjemnie brzmiące słowo *outsourcing*, nie uświadamiamy sobie, w jakich warunkach żyją i pracują ludzie w Wietnamie czy Kambodży. Znika pojęcie „szczęście” – zastępuje je słowo „sukces”. Wyparowuje słowo „mądrość” – nie kształci się już ludzi mądrych, tylko przygotowuje się „podmioty na rynek pracy”. Nie ma pojęcia „głupota” – to nieprzyzwoite powiedzieć dzisiaj, że ktoś przejawia głupotę, trzeba powiedzieć, że jest „mądry inaczej”, „sprawny inaczej” i „realizujący się inaczej”. Sprawiając, że wszyscy używają tej neo-nowomowy, wpływa się na ich myślenie, a w rezultacie zamiast samodzielnych ludzi ma się do dyspozycji sformatowanych podwładnych. Materia wychodzi z zakładów pracy coraz bardziej uszlachetniona, a człowiek – coraz bardziej uprzedmiotowiony. Znika pojęcie „godziwy zysk”. Nie ma „wystarczy”. A im bardziej bogaci się bogacą, tym usilniej wmawia się biednym, że są wolni.

Temat sprawiedliwości społecznej został objęty tabu, mimo iż w neoliberalnym dyskursie nadużywa się haseł „równość szans” czy „równy start dla wszystkich”. Taki „realny kapitalizm”³⁴ z jego „neoliberalnym fanatyzmem ekonomicznym”³⁵ odpowiada interesom wielkich firm, których celem jest wielki zysk i które są wolne od zobowiązań społecznych czy nakazów moralnych. Kooperację wypiera rywalizacja, a pracę zespołową konkurencja jednostek, którym wpojono przekonanie, że są całkowicie „wolne” i tylko od nich zależy, jak sobie poradzą. Liczenie na państwo stało się symbolem nieudacznictwa, cechą etatystów, roszczeniowców, niezdolnych do życia w wolności. W efekcie tego możni, wyśpiewując peany na cześć wolnego handlu i wielkiego rynku transatlantyckiego, rysują nową mapę tego świata. Społecznościom lokalnym grozi, że padną ofiarą nowych norm, które zabronią im ochrony miejsc pracy, środowiska i zdrowia. Inwestorzy wszystkich krajów żądają nowych przywilejów, aby zrekompensować sobie skutki kryzysu gospodarczego, który sami spowodowali. A międzynarodowa demokratyczna so-

³⁴ R.M. Jennar, R. Lambert, *Radosna globalizacja, instrukcja obsługi*, tłum. Z.M. Kowalewski, „Le Monde diplomatique”, lipiec 2014, s. 32.

³⁵ G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, tłum. K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak, WN PWN, Warszawa 2014, s. 123.

lidarność pracy nie nadąża za solidarnością bogatych dla bogatych, „solidarnością istniejącą między siłami kapitału”³⁶, który ma twarz potężnych międzynarodowych korporacji. Można nazwać to bankokracją albo kapitalizmem finansowym. Warunki te umożliwiają antydemokratyczny powrót władzy od społeczeństwa do niewielkiej, uprzywilejowanej grupy i zmierzanie ku nowej wersji teokracji, „moneyteizmu”, w którym przedmiotem kultu i narzędziem kontroli jest pieniądz.

Przekonanie, że każda praca jest sama w sobie dobra, stało się jednym z elementów *credo* współczesnej moralności. Wiara w to jest szczególnie wygodna dla tych, którzy żyją z pracy innych. Można chyba powiedzieć, że mamy do czynienia z indoktrynacją zrównującą pracę z zatrudnieniem. Slavoj Žižek, z właściwą sobie przesadą, nazywa to „kapitalistycznym kolonializmem”³⁷, „kapitalizmem z azjatycką twarzą», czyli kapitalizmem totalitarnym”³⁸, stwierdzając, iż w ten sposób znowu zamknął się „krąg postkolonialnej zależności”³⁹. Ja użyłabym łagodniejszego określenia „totalny postkapitalizm”. W pewnym sensie rządy międzynarodowego kapitału finansowego są rodzajem neoliberalnej ortodoksji, czymś w rodzaju rynkowego fundamentalizmu połączonego ze stadnym egoizmem. Mówiąc wprost, jest to logika wyzysku. Na tym tle można zrozumieć, choć niekoniecznie zgodzić się z prognozą S. Žižka, że „zbliża się rozwód »małżeństwa zawartego na wieki« między demokracją i kapitalizmem”⁴⁰.

Rzecz polega na tym, że idee demokracji, równości i sprawiedliwości społecznej są ze sobą ściśle powiązane. Z tego względu jeżeli zależy nam na demokracji, to zamiast wskrzeszać społeczny neodarwinizm, należałoby raczej popchnąć do przodu sprawę wielkiej trójcy: wolności, równości i braterstwa oraz odnowić zdolność do zbiorowego działania, etos solidarności społecznej i uniwersalizmu. Nauka płynąca dzisiaj z Wall Street jest taka: większą złudą jest przekonanie, że wszystko może tak trwać bez końca, niż to, że społeczeństwo może się zmieniać i rozwijać. Być może porzucenie złudzeń jest warunkiem porzucenia sytuacji, która bez złudzeń obejść się nie może.

Zakończenie

Na koniec refleksja z dziedziny fantastyki. Jonathan Cary, profesor teorii sztuki nowoczesnej z Uniwersytetu Columbia, autor książki *Late Capitalism and the Ends of Sleep*⁴¹, zauważa, że obecnie mamy do czynienia z atakiem na sen.

³⁶ S. Halimi, *Możni rysują nową mapę tego świata*, tłum. Z.M. Kowalewski, „Le Monde diplomatique”, lipiec 2014, s. 28.

³⁷ S. Žižek, *Żądanie niemożliwego*, tłum. B. Baran, Aletheia, Warszawa 2014, s. 29.

³⁸ Ibidem, s. 38.

³⁹ Ibidem, s. 30.

⁴⁰ S. Žižek, *Piekło w raj*, „Gazeta Wyborcza”, 6-7.07.2013, s. 16.

⁴¹ J. Cary, *Late Capitalism and the Ends of Sleep*, Verso, New York 2013.

Tak jak dostęp do wody pitnej został w wielu regionach świata utrudniony wskutek zanieczyszczenia środowiska i jednoczesnej prywatyzacji, przez co mamy wodę jako towar sprzedawany w butelkach, tak w dziedzinie snu obserwujemy zjawisko odbierania naturalności i dostępności. Wszystkie dzisiejsze zamachy na sen stwarzają idealne warunki do powstania powszechnej bezsenności. Nie będziemy mieli innego wyjścia, jak tylko płacić za sen... A raczej za stan chemicznie modyfikowany, będący tylko w przybliżeniu autentycznym snem⁴².

Można odnieść wrażenie, że najlepiej by było, gdyby pracownik oraz konsument porzucili potrzebę naturalnego snu, a za to uzależnili się od farmakologicznych środków nasennych. Produkty pozwalające żyć bez snu, agresywnie promowane przez firmy farmaceutyczne, byłyby najpierw prezentowane jako wybór stylu życia, nic więcej. Później dla wielu osób stałyby się koniecznością.

Przecież większość potrzeb związanych z ludzką egzystencją – głód, pragnienie, popęd seksualny, nawet potrzeba przyjaźni – już zyskały charakter towarowy i finansowy. W tym kontekście sen jawi się jako atrakcyjna przestrzeń podboju i kolonizacji. Powinien przynosić zyski, inaczej staje się anomalią. Snem powinno się zarządzać według kryteriów użyteczności i manipulacyjnej psychologii. Mielibyśmy wtedy do czynienia z ideą człowieka jako sprzętu w trybie czuwania, wprowadzonego w nieintensywny stan dyspozycyjności. Sen jest tutaj definiowany jako stan opóźnionej lub zredukowanej operatywności i dostępności. Logika *on/off* jest już za nami, dzisiaj nic nie ma prawa być całkowicie *off*. Nie wolno znajdować się w stanie rzeczywistego odpoczynku. Skandal snu polega na tym, że nadaje życiu ludzkiemu rytm naprzemienności światła i ciemności, aktywności i wypoczynku – zniesiony lub zneutralizowany w innych sferach ludzkiej egzystencji. Pozytywna rola snu, podkreślana w arystotelizmie czy renesansie, dzisiaj okazuje się niezgodna z nowoczesnymi postulatami produktywności i „racjonalności”. Nie ma potrzeby uznania odpoczynku i regeneracji za czynnik wzrostu i opłacalności ekonomicznej. Priorytetem jest aktywność, choćby to była nawet aktywność dla aktywności. Wzorem jest jednostka stale zajęta, podłączona do sprzętu elektronicznego, pozostająca w ciągłym kontakcie, interakcji, komunikacji, reakcji czy transakcji. Robienie czegoś, bycie w ruchu, zmiana są waloryzowane pozytywnie – w przeciwieństwie do stabilności, najczęściej rozumianej jako synonim beczynności i bezproduktywności.

Zauważmy jednak, że eliminacja snu oznaczałaby krańcowe wykołajenie się nadziei oraz wolności. Sen oznacza przecież możliwość i wolność marzenia, rozpoczynania wciąż od nowa. Wyobrażenie sobie sprawiedliwszej, równościowej przyszłości mogłoby zacząć się właśnie od marzenia sennego.

I jak u Sartre’a, pewnego dnia człowiek mógłby obudzić się i uświadomić sobie, że jest wolny. Dotarłaby wtedy do niego ta przerażająca myśl, że wolność

⁴² J. Cary, *Atak na sen*, „Le Monde diplomatique”, lipiec 2014, s. 4-5.

jest uświadomioną koniecznością, bowiem jeżeli chce być wolnym, to musi wziąć odpowiedzialność za swoje życie. I miejmy nadzieję, że jeżeli tak się stanie, to nie odbierze tego znowu jako zniewolenia i nie zapragnie, by wolno mu było nie być wolnym.

Literatura

- Arendt H., *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, tłum. A. Łagodzka, W. Madej, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998.
- Baudrillard J., *Pakt jasności. O inteligencji zła*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005.
- Baudrillard J., *Przejrzystość zła*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2009.
- Baudrillard J., *Zbrodnia doskonała*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008.
- Bauman Z., *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, WN UMK, Toruń 1995.
- Bauman Z., *Razem osobno*, tłum. T. Kunz, Wyd. Literackie, Kraków 2003.
- Bauman Z., Kubicki R., Zeidler-Janiszewska A., *Życie w kontekstach. Rozmowy o tym, co za nami i o tym, co przed nami*, Wyd. Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Braidotti R., *Globalny „multiwersytet”*, w: eadem, *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, WN PWN, Warszawa 2014
- Cary J., *Atak na sen*, „Le Monde diplomatique”, lipiec 2014.
- Cary J., *Late Capitalism and the Ends of Sleep*, Verso, New York 2013.
- Fromm E., *O sztuce miłości*, tłum. A. Bogdański, Rebis, Poznań 2004.
- Fromm E., *Rewolucja nadziei*, tłum. H. Adamska, Rebis, Poznań 1996.
- Fromm E., *Ucieczka od wolności*, tłum. O. i A. Ziemiłscy, Czytelnik, Warszawa 1993.
- Fromm E., *Zdrowe społeczeństwo*, tłum. A. Tonalska-Dulęba, PIW, Warszawa 1996.
- Halimi S., *Możni rysują nową mapę tego świata*, tłum. Z.M. Kowalewski, „Le Monde diplomatique”, lipiec 2014.
- Horkheimer M., Adorno T., *Dialektyka oświecenia*, tłum. M. Łukasiewicz, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.
- Horkheimer M., *Zmierzch. Notatki z Niemiec 1931-1934*, tłum. H. Walentowicz, Książka i Wiedza, Warszawa 2002.
- Huxley A., *Nowy wspaniały świat*, tłum. B. Baran, Muza, Warszawa 2010.
- Jennar R., Lambert R., *Radosna globalizacja, instrukcja obsługi*, tłum. Z.M. Kowalewski, „Le Monde diplomatique”, lipiec 2014.
- Marcuse H., *Człowiek jednowymiarowy*, tłum. S. Konopacki, Z. Koenig, WN PWN, Warszawa 1991.
- Mill J.S., *Utylitaryzm. O wolności*, tłum. M. Ossowska, A. Kurlandzka, PWN, Warszawa 1959.
- Nowak P., *Hodowanie troglodytów. Uwagi o szkolnictwie wyższym i kulturze umysłowej człowieka współczesnego*, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2014.
- Orłowski W., *Pora złożyć te klocki*, „Gazeta Wyborcza”, 3-4.08.2013.
- Pięciak W., *Richard von Weizsäcker*, „Tygodnik Powszechny”, 6-8.02.2015.
- Standing G., *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, tłum. K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak, WN PWN, Warszawa 2014.
- Žižek S., *Od tragedii do farsy, czyli jak historia się powtarza*, tłum. B. Szelewa, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.
- Žižek S., *Piekło w raj*, „Gazeta Wyborcza”, 6-7.07.2013.
- Žižek S., *Żądanie niemożliwego*, tłum. B. Baran, Aletheia, Warszawa 2014.

Between Freedom and Enslavement

Summary. The author strives to explain the differences between freedom and bondage or liberation and enslavement, believing that confusing these, common as it is today, results in freedom being conceived as enslavement and enslavement – as freedom. This leads to the neoliberal indifference to genuine freedom and an inability to enjoy it. It seems that there is a point in democracy where an imposed necessity turns into an act of free will. The paradox is that conditions are created for individuals whereby they want to do what they are expected to do, choosing to be bonded of their own accord, becoming captive to an appearance of freedom and acquiesced in an illusion of self-determination. As a matter of fact, this mock-freedom forbids what it, in formal terms, permits.

Keywords: freedom, enslavement, post-capitalism, democracy, neoliberalism, university